

Sensacja wyborcza w Peru

14 kwietnia 2021

Sytuacja przed wyborami w Peru powszechnie uchodziła za nieprzewidywalną, jednak w taki obrót spraw mało kto wierzył. Po podliczeniu prawie 96 proc. głosów wiadomo, że I turę wyborów prezydenckich wygrał z wynikiem 19,1 proc. lewicowy kandydat Pedro Castillo. W II turze zmierzy się on z reprezentantką skrajnej prawicy Keiko Fujimori, którą poparło 13,3 proc. wyborców.



Jeszcze w tygodniu poprzedzającym wybory aż 28 proc. Peruwiańczyków deklарowało, iż nie wiedzą, na kogo oddadzą swój głos, z dystansem traktowano więc zapowiedzi sondażowe. Pedro Castillo jednak nie tylko nie uchodził za faworyta wyborów, ale nie był nawet ani razu wymieniany w gronie pięciorga-sześciorga kandydatów mających realne szanse na wejście do II tury. Sondaże dawały mu maksymalnie 6 proc., a w części z nich nie przekraczał nawet 3 proc.

51-letni nauczyciel ze szkoły podstawowej i przywódca związkowy zdobył rozgłos w 2017 roku, kiedy dał się poznać jako bezkompromisowy lider ogólnokrajowego strajku nauczycieli. Teraz, kandydując z ramienia partii Perú Libre, postanowił zawałczyć o prezydenturę. Swój przekaz w kampanii kierował głównie do ludzi biednych i z obszarów wiejskich, najmocniej dotkniętych tragicznymi dla Peru skutkami kryzysu koronawirusowego i jednocześnie porzuconych na pastwę losu przez rządzące elity. Od początku pandemii zmarło w tym kraju już ponad 54 tys. osób, cztery miliony straciły pracę, a pięć milionów popadło w ubóstwo.

Pedro Castillo otwarcie określa się jako socjalista, a w swoim programie obiecuje zmianę neoliberalnej konstytucji z 1993 roku i powołanie zgromadzenia ustawodawczego, mającego

przygotować projekt nowej, która „będzie miała kolor, woń i smak ludu”. Zamierza także ograniczyć wszechwładzę oligarchii biznesowej i politycznej. W tym celu postuluje nacjonalizację przedsiębiorstw w wielu kluczowych sektorach gospodarki, takich jak górnictwo, ropa naftowa, hydroenergetyka, gaz i transport oraz rozwiązanie Trybunału Konstytucyjnego, który, jak sam mówi, „służy do obrony korupcji w skali makro”. Wrazie zwycięstwa planuje też obciąć o połowę pensje ministrów i deputowanych oraz znacząco zwiększyć wydatki na edukację, opiekę zdrowotną i zabezpieczenia socjalne. W polityce międzynarodowej opowiada się za współpracą z innymi lewicowymi rządami w regionie i wspólnym przeciwstawianiem się imperialistycznym działaniom USA. W Peru jest powszechnie porównywany do Evo Moralesa – lewicowego przywódcy z sąsiedniej Boliwii. Kontrowersje wśród peruwiańskiej lewicy wzbudzają jednak jego opinie w kwestiach światopoglądowych – sprzeciwia się on bowiem małżeństwom jedнопłciowym i eutanazji, a decyzję w sprawie aborcji zamierza oddać zgromadzeniu ustawodawczemu.

„Opaska została właśnie zdjęta z oczu Peruwiańczyków” – powiedział po ogłoszeniu wstępnych wyników Castillo do swoich zwolenników, zgromadzonych w jego rodzinnym mieście Tacabamba, w górskim regionie Cajamarca. „Często słyszymy, że tylko politolodzy, konstytucjonaliści, wykształceni politycy, osoby z wysokimi stopniami naukowymi mogą rządzić krajem. Mieli oni już jednak na to wystarczająco dużo czasu” – dodał.

Jego rywalka w drugiej turze, prawicowa kandydatka Keiko Fujimori, córka byłego dyktatora Peru, to postać znana jak mało kto w krajowej polityce i jak mało kto znienawidzona. Dwukrotnie stawała już do wyborów prezydenckich (w 2011 i 2016 roku) i dwukrotnie poniosła porażkę. Obecnie toczy się przeciwko niej proces za łapówki i aktywną rolę w aferze Odebrechta, w którym prokuratura żąda dla niej 31 lat więzienia. Jej program w większości opiera się na apoteozie czasów dyktatury ojca i propozycji „rządów twardej ręki”.

Zwycięzca w tych wyborach zostanie piątym prezydentem Peru w ciągu ostatnich trzech lat. W drugiej turze, która odbędzie się 6 czerwca, nic nie jest przesądzone. W pierwszym głosowaniu większa liczba głosów została łącznie oddana na kandydatów prawicowych, co mogłoby wskazywać na przewagę Fujimori, ma ona jednak w kraju bardzo duży elektorat negatywny. Tym bardziej, że powszechnie uchodzi za jedną z najbardziej cynicznych i skorumpowanych postaci establishmentu. Kryzys pandemiczny, tragiczna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju i ogólna niechęć Peruwiańczyków do nieudolnych elit politycznych zwiększają bez wątpienia szanse Pedro Castillo.

Równolegle z głosowaniem na prezydenta Peruwiańczycy wybierali także deputowanych do Kongresu Republiki. Według wstępnych wyników, najwyższy rezultat (15,7 proc.) uzyskała partia, której liderem jest Pedro Castillo – Perú Libre. Za nią uplasowały się skrajnie prawicowa Fuerza Popular Keiko Fujimori (ok. 10,7 proc.), liberalna Acción Popular (9,8 proc.) i konserwatywna Renovación Popular. Koalicja kilku partii lewicowych i centrolewicowych Juntos por el Perú zdobyła 6,6 proc. głosów. Łącznie w 130-osobowym parlamencie zasiądą najprawdopodobniej przedstawiciele dziewięciu ugrupowań.

Perú Libre jest partią socjalistyczną, antyimperialistyczną i marksistowską. W swoim programie opowiada się za decentralizacją władzy w państwie, demokratyzacją, nacjonalizacją przedsiębiorstw w kluczowych gałęziach gospodarki, zwiększeniem nakładów na usługi publiczne, aktywną walką z biedą, wyzyskiem i nierównościami społecznymi, a także integracją latynoamerykańską. „Neoliberalizm zniszczył nasz rozwijający się naród wraz z przemysłem publicznym i prywatnym. Zyski zostały sprywatyzowane, a straty uspołecznione. Monopol został przekazany ponadnarodowym korporacjom wraz z elastycznością pracy, która umożliwiła legalny wyzysk peruwiańskich pracowników, drastycznie

pogłębiając nierówności w naszym społeczeństwie. Nasi ludzie stali się zwykłymi narzędziami do produkcji i towarem w rękach kapitalistów. Wszystkie te posunięcia doprowadziły nas z powrotem do neokolonializmu. My proponujemy lekarstwo, zawarte w naszym haśle: koniec z biedą w bogatym kraju!” – czytamy w programie Perú Libre.

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: Strajk.eu